Nr. 256 Łódź, Poniedziałek 18 września 1922 roku Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 60

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106.
Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Sprawa Bliskiego Wschodu.

Dalsza klęska greków. Anglja gromadzi wojsko. — Postulaty angielskie. — Głosy prasy francuskiej. — Jednomyślność francusko - włoska.

ANGORA, 17 września. (Pat). Wojska kemalistów wzięły ostatnio do niewoli armję grecką, jaka stawiała jeszcze opór w Azji Mniejszej. Armja liczyła 7.000 ludzi i stała pod rozkazami gen. Petroadisa.

LONDYN, 17 września. (Pat). Jak donosi Reuter rząd angielski zwrócił się do dominiów o przysłanie kontygensów wojskowych na Bliski Wschód w celu obrony wspólnych interesów metropolji i dominjów.

Nowa Zelandja natychmiast odpowiedziała, że zgadza się wysłać natychmiast żądany kontygent. — Rząd angielski ma zamiar wysłać na zagrożone terytorja znaczne posiłki wojskowe.

Angielska flota śródziemnomorska otrzymała rozkaz paraliżowania za wszelką cenę ewentualnych usiłowań Turcji wkroczenia do stref neutralnych. Odpowiednie zarządzenia zostały również wydane przez naczelne dowództwo koalicyjnych sił zbrojnych w Konstantynopolu.

LEAFIELD, 17 września. (Pat). Radjo. — Ogłoszony został urzędowy komunikat angielski, omawiający politykę rządę angielskiego w związku z sytuacją, wytworzoną przez zbliżanie się wojsk kemalistycznych do Konstantynopola i cieśnin. Komunikat stwierdza, że sprawa cieśnin dotyczy najżywotniejszych interesów Anglji, Europy i całego świata.

Rząd angielski, głosi komunikat, uważa istotną i trwałą wolność cieśnin za żywotną konieczność, w imię której gotów jest rozwinąć odpowiednią akcję. Rząd angielski z zadowoleniem dowiedział się, że pogląd jego w tej sprawie podzielają i Francja i Włochy.

W dalszym ciągu komunikat mówi, że kwestja Konstantynopola stoi do pewnego stopnia na uboczu. Zgórą dwa lata temu powzięto decyzję, że Turcja nie będzie pozbawiona Konstantynopola; w styczniu r. b. na konferencji w Londynie przedstawiciele rządów tureckiego w Konstantynopolu i w Angorze zostali zawiadomieni o zamiarze sprzymierzonych zwrócenia Konstantynopola turkom w zależności od tego, czy inne kwestje będą pomyślnie rozwiązane. Jest życzeniem rządu angielskiego, ażeby jaknajprędzej została zwołana konferencja celem osiągnięcia zabezpieczenia ich trwałego pokoju z Turcją. Jednakże nie sposób jest takiej konferencji rozpocząć póty, póki może być mowa o ewentualności wykonania przez wojska kemalistów ataku na strefę neutralną, bronącą Konstantynopola i cieśnin.

Wobec stanu napięcia umysłów tureckich po odniesionych zwycięstwach, oraz wobec wygórowanych żądań kemalistów, byłoby jednakże wielkim błędem zawarcie całej sprawy wyłącznie w akcji dyplomatycznej. We właściwych punktach znajdują się siły zbrojne, wystarczające najzupełniej, ażeby wolności cieśnin zabezpieczyć i ochronić przeciw wszelkim atakom tureckim.

Byłoby nieszczęściem, twierdzi komunikat, gdyby sojusznicy zostali wypędzeni przez turków z Konstantynopola. Następnie komunikat omawia wpływ zbliżania się wojsk tureckich do cieśnin na sytuację na Bałkanach i podnosi niebezpieczeństwo dla Rumunji i Jugosławji. W końcu komunikat zwraca się do obu tych państw z zapytaniem, co sądzą o kwestji tureckiej na Bałkanach.

WIEDEN, 17 września. (AW). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, jakoby pomiędzy koaljantami doszło do porozumienia, do jakiej granicy mogą sięgać ustępstwa dla Kemala paszy. Na podstawie tego porozumienia Lloyd George ma podobno poruszyć kwestję Bliskiego Wschodu w radzie ligi narodów.

PARYZ, 17 września. (Pat.). Prasa paryska omawiając sprawę Bliskiego Wschodu, przypomina, że Francja i Włochy w swoim czasie postanowiły przyłączyć się do Anglji w przesłaniu do Kemala baszy oświadczenia, że sprzymierzeni nie wątpią, iż strefy neutralne będą przez Turcję uszanowane, i oświadczenia, które stwierdza, że świeżo ogłoszony komunikat angielski o stanowisku Anglji podkreśla jednomyślność sprzymierzonych w tej sprawie. Dzienniki paryskie stwierdzają jednakże równocześnie konieczność osiągnięcia porozumienia pomiędzy sprzymierzonymi, co do tego, że zwrócenie Konstantynopola Turcji jest rzeczą nieodzowną. Dzienniki wskazują też na to, że Francja i Włochy, jakkolwiek zawiadomiły Anglję o swej woli zabezpieczenia niewzruszalności zasady wolności cieśnin i obrony stref neutralnych, w oczekiwaniu mającego nastąpić później ogólnego uregulowania sprawy pokoju, to jednak nie dawały one przytem żadnego dalej idącego zapewnienia, a w szczególności rząd francuski przykładał wielką wagę do podkreślenia, że środki ochronne, chwilowo przedsięwzięte w niczem nie przesądzają warunków przyszłego traktatu pokojowego.

Dzienniki, a zwłaszcza „Echo de Paris" w szczególności, pochwalają rozwagę, ujawnioną w ten sposób przez Francję i Włochy i zauważają, że Anglja nie może żądać od Francji, ażeby ta poszła wbrew swoim własnym interesom. Pozatem Anglję nic też nie upoważnia do przypuszczenia, iż Francja jest gotowa przyjąć na siebie rolę, wyznaczoną jej przez Anglję. Dalej dzienniki wskazują na to, że komunikat Reutera, dając wyraz pragnieniu sprzymierzonych pokojowego uregulowania problemu Bliskiego Wschodu w drodze konferencji, mówi jednocześnie o niezwłocznem wzmocnieniu kontyngensu wojsk koalicyjnych i o wydaniu odpowiednich rozkazów dla floty.

Wobec tego dzienniki żądają możliwie niezwłocznego rozprószenia tych wszelkich dwuznaczności a w pierwszym rzędzie żądają wyjaśnienia, do jakich granic, według życzeń rządu angielskiego, miałyby się posunąć zobowiązania sojuszników do udziału we wspólnej akcji wojskowej na wypadek zbrojnego konfliktu.

Również dziennik włoski „Tribuna" pisze, że jakkolwiek Włochy zawsze będą solidaryzowały się ze sprzymierzonymi w obronie zasady wolności cieśnin, to jednak z drugiej strony nie mogłyby one dostarczyć kontyngensu wojskowego w wypadku rozszerzenia się pożaru, bowiem rząd włoski starał się zawsze zażegnać konflikty w drodze pokoju.

Obrady w Genewie.

Deklaracja rządu polskiego.

Wskutek polepszenia się naszej gospodarki Polska chce wziąć większy udział w [illegible] kosztów utrzymania ligi.

GENEWA, 17 września (Pat). Na sobotniem posiedzeniu pierwszej komisji zgromadzenia prawno-konstytucyjnej podczas dyskusji nad określeniem kosztów ligi, Aszkenazy zażądał poza porządkiem dziennym udzielenia głosu ministrowi Plucińskiemu, w celu złożenia deklaracji imieniem rządu polskiego.

Deklaracja wygłoszona przez Plucińskiego przypomina, że podczas ubiegłego zgromadzenia ligi uchwalono obniżyć udział Polski w kosztach ligi z sumy płaconej poprzednio w 35 punktach (według skali na 15 punktów) 15 punk. Polska z wdzięcznością przyjęła ulgę uwzględniającą wyjątkowo ciężkie położenie Polski, będącą ofiarą nietylko wojny światowej i ciężkiej okupacji, lecz także inwazji bolszewickiej.

Delegacja polska z zadowoleniem konstataje, że odtąd sytuacja ekonomiczna Polski uległa znacznej poprawie, dzięki niezmordowanej pracy ludu włościańskiego i robotników, oraz innych klas popieranych przez stałe wysiłki rządu. Rolnictwo w Polsce jest w pełnym rozkwicie i zapowiada w tym roku dobre żniwa. Przemysł dzięki usilnej pracy i znacznym nakładom powraca do dawnego stanowiska produkcji światowej. Przywrócenie Polsce części Górnego Śląska przyczyniło się również do poprawy w sytuacji gospodarczej.

Równowaga ekonomiczna nie jest jeszcze zupełną i nie odpowiada istotnej potędze produkcyjnej kraju. Sytuacja finansowa przedstawia trudności, zwłaszcza w kwestji waluty, która to kwestja stanowi poważną troskę rządu. Pomimo tego rząd Rzeczypospolitej, uwzględniając postępy, uczynione w roku ubiegłym i jako jeden z członków założycieli ligi, poczuwając się do obowiązku uczestniczenia w miarę możności w wydatkach, przeznacza dla jej wzniosłych celów powiększenie udziału Polski o 10 punktów, czyli razem do 25.

Deklarację Plucińskiego przyjęto owacyjnie oklaskami w pełnej komisji. Jeden tylko delegat litewski wystąpił z opozycją, atakując Polskę z powodu Wilna i żądając podniesienia udziału Polski conajmniej do 50 punktów. Pluciński protestował przeciwko wystąpieniu Litwy, prosząc o obronę przed atakami, mającemi na celu propagandę polityczną.

Gdy delegat Litwy powtórnie chciał mówić, prezes komisji Stiałoża odebrał mu głos.

Delegat francuski wyraził pełne uznanie z powodu deklaracji polskiej.

Sprawa rozbrojenia.

Teza francuska.

GENEWA, 17 września. (Pat). Na posiedzeniu komisji dla spraw rozbrojeń Jouvenal przedstawił tezę francuską, uzależniającą redukcję zbrojeń od zawarcia szeregów paktów gwarancyjnych. Jouvenal wypowiada się za rozpoczęciem akcji przez zawarcie ograniczonych paktów niektórych państw, co zresztą w żadnym razie nie wyklucza hypotezy jednego paktu powszechnego. — Narody rozbroją się tylko wówczas, jeżeli w drodze gwarancji będzie im zapewnione bezpieczeństwo. Jest dla wszystkich widocznem, że dwa wielkie narody, które czują się bezpieczne, uważają za sobie niebezpieczne i niepożądane udzielić swoich gwarancji młodym państwom, których życie jest jeszcze niepewne i źle zorganizowane. — Jest w tem niebezpieczeństwo dla wielkiego narodu, ale mówiąc to, wiem, że wyrażam opinję całego mojego kraju, którego uczucia i tradycje dobrze mi są znane.

Delegat angielski Robert Cecil oświadczył, że opowiada się za odesłaniem rezolucji do komitetu redakcyjnego w celu wypracowania jednego uzgodnionego tekstu rezolucji.

Polityka zagraniczna Finlandji.

Układ sił w sejmie. — Odłożenie ratyfikacji umowy warszawskiej. — Sympatje dla Rosji.

Z kompetentnego źródła finlandzkiego współpracownikowi „Russpress'u" zakomunikowano:

Decyzja Finlandji w sprawie odłożenia na późniejszą ratyfikacji umowy warszawskiej obecnie została potwierdzona urzędową notą rządu finlandzkiego, doręczona przez przedstawicieli Finlandji rządom państw, które podpisały tę umowę.

Polska opinja publiczna nie zawsze pojmowała prawidłowo decyzję Finlandji: część społeczeństwa polskiego skłonna była uważać postępek Finlandji za punkt zwrotny w finlandzkiej polityce zagranicznej.

W rzeczywistości jednak sprawa ma się inaczej. Podług praw, obowiązujących w Finlandji, projekt ustawy, nie rozpatrzonej przez sejm przed jego rozwiązaniem, nie może być automatycznie przedstawiony nowemu sejmowi i jest uważany za odrzucony. Miało to właśnie miejsce z projektem ustawy o ratyfikacji umowy warszawskiej. Jednakże nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby rząd po raz drugi wniósł do nowego sejmu projekt ustawy o ratyfikacji umowy warszawskiej. W ten sposób kwestja dalszego losu umowy warszawskiej będzie zależała od nowego składu sejmu i od rządu który zostanie utworzony przez nowy sejm.

Należy pamiętać, że obecny skład sejmu bardzo mało różni się od poprzedniego. Skrzydło socjalistyczne wzmocniło się tylko jakościowo, gdyż zamiast poprzednich 80 posłów socjalistycznych obecnie w sejmie zasiada 53 socjalistów i 27 komunistów. Natomiast partje burżuazyjne nietylko zachowały swe mandaty, lecz nawet dało się zauważyć pewne przesunięcie ich w kierunku prawicy.

W każdym razie niezależnie od tego, jak zostanie zadecydowana przez nowy sejm omawiana kwestja, polityka zagraniczna Finlandji pozostanie bez zmiany. W niektórych kołach finladzkich daje się zauważyć ciążenie w kierunku nawiązania kooperacji politycznej ze Szwecją i państwami skandynawskiemi. Lecz tradycyjna przyjaźń Finlandji ze Szwecją nie może przeszkodzić wspólnej polityce Finlandji i państw bałtyckich. Jeśli w Finlandji daje się odczuć obawa, że polityka polska może wciągnąć Finlandję w konflikt na wschodzie, to w każdym razie i inne motywy odegrały rolę przy powzięciu decyzji o odłożeniu ratyfikacji umowy warszawskiej. W razie jakichkolwiek nieporozumień pomiędzy Rosją i jej sąsiadami zachodniemi Finlandja nie powieźmie samodzielnej decyzji, lecz skieruje swą politykę w ten sposób, jak to w każdym oddzielnym wypadku będzie zadecydowane przez ligę narodów.

Finlandja szczerze życzy sobie jaknajprętszego utrwalenia panowania prawa i porządku w Rosji i nie jest wrogo nastrojona względem narodu rosyjskiego. Z przyszłą Rosją, Finlandja szczerze pragnie żyć nietylko w stosunkach sąsiedzkich, lecz i w prawdziwej przyjaźni, ma się rozumieć pod warunkiem, że Rosja uzna niezależność Finlandji.

Między Rosją i Finlandją egzystuje tylko jedna sporna kwestja, która wcześniej lub później będzie musiała znaleźć rozwiązanie. Jest to kwestja Karelji wschodniej. Traktat dorpacki gwarantuje l u d n o ś c i wschodniej Karelji prawo samookreślenia. Finlandja jako strona, która podpisała ten traktat, popierała przed ligą narodów prawo ludności wschodniej Karelji i nadal będzie przy rozwiązaniu tej kwestji kierować się decyzjami ligi narodów.

Walka o naftę.

We wrześniu r. b. zbiorą się nareszcie magnaci naftowi w Londynie, by poddać otwartej dyskusji te wszystkie kwestje, które mniej, lub więcej wyraźnie omawiane były w San Remo, Waszyngtonie i Hadze, a które pozatem w gruncie rzeczy stanowiły podkład większości powojennych konferencji.

Podczas konferencji w Hadze, gdzie anglicy rozstrzygnęli kilka kwestji gospodarczych niezwykłej doniosłości, miało być także rozstrzygnięte zagadnienie naftowe.

W Hadze obecni byli sir Marens Samuel i naturalizowany w Anglji holenderczyk sir Henry Deterding, dyrektorowie angielsko-holenderskiego towarzystwa „Shell" a także mr. Bedford, pełnomocnik „Standard-Oil-Company", wobec czego traktowano zapewne o ważniejszych sprawach, niż rosyjska koncesja naftowa dla Baku, Groznego i Uralu, która oficjalnie figurowała w programie konferencji.

W każdym razie sowiety posiadały niełada atut w ręku i starały się wywołać scysje między konkurentami.

Przed wojną Rosję eksploatowali amerykanie, anglicy, francuzi, belgijczycy i niemcy. Ale towarzystwo „Shell" wraz ze spółką Nobel-Rotszyld wywoziło przeszło 90 procent nafty rosyjskiej.

Od czasu rewolucji upaństwowione tereny naftowe wzbudzają gorączkowe zainteresowanie Europy i Ameryki.

Niemcy, którzy stracili przy końcu wojny naftę w Azji Mniejszej i zmuszeni byli, po pokuju w Brześciu, wyrzec się nafty kaukazkiej. Turcy również nie mogli się utrzymać w Baku.

Anglicy, którzy próbowali wtargnąć od strony perskiej, zmuszeni byli wycofać się przy końcu 1919 roku.

W tym czasie czerwona armja zajęła Aserbejdżan i sowiety stały się panami nafty.

Starania o koncesje naftowe mają ścisły związek z kwestjami politycznemi i wchodzą w program obrad.

Gdy zeszłej jesieni sir Robert Horne zawarł umowę gospodarczą z sowietami, pułkownik Boyle, przedstawiciel i pełnomocnik tow. „Shell", obecny był na naradach.

Angielska spółka, kuś wielkiemu niezadowoleniu konkurencji, zjawiła się także w Genui.

W Genui rozegrała się też komedja naftowa, gdzie Francja, Belgja i Ameryka były po jednej stronie, a Anglja po drugiej stronie.

Tryumfującym trzecim był rząd sowiecki, który przynęta naftową zmusił rządy europejskie do pertraktacji, te same rządy, które przedtem ze zgrozą odwracały się od terorystów moskiewskich.

Nafte okazała się silniejsza, niż teorja.

Na tych wszystkich konferencjach „Standard Oil Company" była przedstawicielką interesów gospodarczych Ameryki. Sprawa nafty jest jednem z zagadnień polityki zewnętrznej Stanów Zjednoczonych.

Stany posiadają szóstą część nafty całego świata i wywożą trzy czwarte produkcji.

Od roku 1857 Ameryka pokrywała 60 procent światowego zapotrzebowania naftowego. Anglja posiada od 50 do 60 proc. nafty światowej, wywozi jednak tylko jedną czwartą część.

Ameryka nie posiada pod względem zapotrzebowania w naftę żadnej przyszłości. Dyrektor Manning z towarzystwa of Mines oświadczył w roku 1920, iż amerykańska nafta jest na wyczerpaniu i że po upływie 20 lat Ameryka nie będzie posiadała nafty.

Przytem Ameryka posiada największe zapotrzebowanie na naftę i na jej produkty. Ameryka zużywa olbrzymie ilości benzyny, gdyż na dwunastu mieszkańców przypada samochód.

Oto dlatego Stany czynią tyle wysiłków, by otrzymać koncesję naftową i upoważniają „Standard Oil Company" do jaknajdalej idących pertraktacji. Anglja rozpoczęła te pertraktacje o wiele wcześniej. Rząd angielski jest wspólnikiem „Anglo-Persian Oil Company", a ta ostatnia posiada wiele wspólnego z towarzystwem „Shell" które, jakkolwiek oficjalnie zaprzecza temu, cieszy się poparciem rządu brytyjskiego.

Towarzystwo akcyjne „Shell" składa się od roku 1907 z angielskiej „Shell Transport and Trading Company". holenderskiej „Koniglijke Petroleum Maatschappij", której filją jest ogromne towarzystwo „Bataaische Petroleum Maatschappij" wyzyskujące, pod protektoratem rządu holenderskiego, bogate kopalnie nafty okręgu Djambi na Sumatrze.

Ale Anglja, gdyby zaszła potrzeba, zawsze jest w stanie usunąć Holandję.

Dlatego Anglja zupełnie nie zwracała uwagi na protesty Ameryki i protegowała holenderski monopol na Sumatrze.

Towarzystwo „Shell" zapewnia Anglji eksploatację najważniejszych obszarów naftowych w starym świecie, a także i w nowym.

Towarzystwo posiada koncesje na eksploatację terenów naftowych w Meksyku, Rosji, w holenderskich Indjach, Rumunji, Egipcie, Venerneli, Trynidadzie, Indjach, na Ceylonie, w Siamie i na Filipinach.

Tanki jej spotkać można we wszystkich portach świata.

Obecnie, gdy jedynie praktycznie paliwo dla kotłów okrętowych została uznana ropa naftowa, posiadanie koncesji na eksploatację terenów naftowych równa się hegemonji na morzu.

Najlepiej pod tym względem uposażona jest Anglja.

Wszystkie państwa walczą otwarcie jawnie czy skrycie o naftę.

Japonja stara się eksploatować Chiny, a Francja otrzymuje naftę od sprzymierzonej Polski.

Największe jednak współzawodnictwo istnieje pomiędzy Anglją, a Stanami Zjednoczonymi, a przedmiotem tej walki są tereny naftowe południowej Ameryki i zachodniej Azji.

Wielkie trusty naftowe działają w porozumieniu z rządami swego kraju.

Trudno oczywiście przewidzieć jakie rezultaty da konferencja w Londynie. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że konkurenci będą walczyli aż do zerwania stosunków. Kryzys gospodarczy w całym świecie jest zbyt wielki, by można go było jeszcze pogorszać przez wspólne zatargi.

Pozatem siły konkurentów są równe, a brak środków obrotowych tak ogólny, że żadna że stron nie odważy się narazić sobie przedstawicieli wielkiego kapitału.

Poza każdem z tych towarzystw stoi rząd, a jakie plany żywią ministrowie tych rządów, trudno odgadnąć.

Statys.

W pracowni mistrza mody.

Nowe modele jesienne ujrzały niedawno światło dzienne i w pracy mistrza mody następuje krótka przerwa.

Artysta taki w pracy swej nie wiele różni się od rzeźbiarza, który pracuje w zaciszu atelier.

Oczywiście „dzieła sztuki" mody rzadko przechodzą do potomności, ale za to znacznie więcej przynosza, niż wszelakie inne dzieła sztuki wogóle.

Publiczność nie ma zupełnie okazji wtajemniczyć się w tę pracę i posiada o niej dość niejasne pojęcie. Praca takiego artysty jest interesująca i bardzo urozmaicona.

Gdy przygotowanie mody jesiennej zostało ukończone, gdy żurnale mód rozniosły po całym świecie owoc jego pracy, artysta zamyka się w swym gabinecie, by przygotować modę następnego sezonu.

W pracowni swej otoczony jest zwojami materjałów, futer, gazy, wstążek i kwiatów. Przed nim stoi cierpliwy, żywy manekin i na tym żywym modelu artysta upina, nakłada i zarzuca wszystkie „surowce" mody, którymi jest otoczony. Próby trwają godzinami, podczas których artysta wynajduje coraz to nowe formy i harmonijne zestawienia. Gdy wynik jest zadawalniający, materje zostają spięte i zeszyte, tworząc pierwszy model nowonarodzonej mody.

Artysta zabiera się do pracy nad nowym manekinem innego typu.

Modele dla wysokich, małych, szczupłych i otyłych dam zostają wypróbowane na odpowiednich manekinach.

W ten sposób artysta może łatwo ocenić żywotność i efekt wynalezionych przez siebie mód.

Zupełnie bezpodstawnem jest mniemanie, że artysta modele swe wybróbowuje tylko na papierze.

Także teoretyczne ujęcie rzeczy doprowadziłoby jedynie do stworzenia zupełnie fantazyjnych, nie mających realnej podstawy, modeli. Dopiero, gdy artysta może sobie powiedzieć: — jest dobrze, — wtedy przygotowywane są kroje na papierze.

Praca takiego artysty mody jest uciążliwa i wymaga dużego wysiłku, zarówno fizycznego jak duchowego. Nie posiada on nawet tej pociechy, że imię jego przejdzie do potomności, gdyż praca jego jest anonimowa i nigdy nikt nie interesuje się twórcą choćby najestetyczniejsze czy najpraktyczniejszej mody.

E.

Fanatyzm religijny w Indjach.

W miejscowości Tellinipara pod Kalkutą przyszło do walki między muzułmanami a hindusami w czasie uroczystości religijnych. Tellinipara jest zamieszkała głównie przez robotników przędzalnianych. Podczas swych świąt muzułmanie zabili świętego wołu hindusów. W czasie pochodu, muzułmanie natknęli się na tłum hindusów, zgromadzonych około swej świątyni. Policja zakazała przechodzenia tą drogą, lecz muzułmanie zaatakowali policję i zaczęli rzucać kamieniami na hindusów. Hindusi wkrótce uzyskali przewagę, mimo, że wielu muzułmanów miało laski bambusowe. Hindusi zaczęli następnie rabować muzułmańskie bazary i domy. Trzydzieści domów padło ofiarą rabunków. Policja przywróciła porządek, lecz jest kilkanaście osób zabitych i rannych. Wydano rozporządzenie, zakazujące uczestnikom zebrań i pochodów noszenia lasek bambusowych i innej broni.

Echa spisku w Rumunji.

PARYZ, 16 września (Russpress) Sledztwo w sprawie spisku, zawiązanego przez węgrów i mającego na celu zgładzenie królewskiej rodziny rumuńskiej, trwa w dalszym ciągu. Ustalono następujące imiona spiskowców, którzy przygotowywali zamach: Turotzi, Siemak, Prokop i hr. Belmont. Piąty spiskowiec Eget zdołał zbiedz. Wszyscy aresztowani posiadali fałszywe paszporty czechosłowackie, wydane przez związek „Budzących się Węgier". Podczas badania hr. Belmont oświadczył, że węgrzy mieli na celu przedewszystkiem wykonanie zamachu na królowę Marję, która zapomocą swoich stosunków z państwami ententy przyczyniła się w znacznym stopniu do podziału Węgier.

ANDRZEJ LATZKO. 5)

Chrzest ogniowy.

(Ciąg dalszy)

— Szrapnel!..

Kapitan Marschner odwrócił się i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że wszystkie twarze były zwrócone w jego stronę. Wszystkie oczy, jakby pytając o radę, kłuły go w mózg i serce, na wszystkich wargach błąkał się dziwny, zakłopotany, wstydliwy uśmiech.

Teraz należało zaświecić przykładem! Nie troszcząc się o nic iść naprzód, nie pytając i nie oglądając się! W gruncie rzeczy obojętnem było, co się robi.

Ucieczka była równie niemożliwa, jak ukrycie się. Tylko ozdobinę szczęścia; — pozatem żadnej ochrony. A więc naprzód, jakgdyby nic się nie działo! Jeśli tylko jeden będzie, który sobie rzekomo ze wszystkiego nic nie robi, to inni już poczują wstyd, będą się nawzajem kontrolować i jakoś to pójdzie. Po sobie samym spostrzegał, jak go podtrzymywało uczucie, że jest przedmiotem powszechnej obserwacji. Gdyby był sam, może rzuciłby się na ziemię; może szukałby schronienia choćby za najmniejszym kamykiem.

— Źle wymierzyli! Za daleko! Naprzód dzieci! — zawołał donośnym głosem, niemal uradowany świadomością, że dodaje otuchy swym ludziom. Ale nim skończył już następne zaświstało w powietrzu. Napiął wszystkie mięśnie i zaprzysiągł sobie nie obejrzeć się, lecz w tej samej chwili, gdy spostrzegł, że jednak cofnął się, a głowa na chwilę uciekła w ramiona. Drgnął nie tylko pod naporem siły, z jaką wycie nadlatywało! Dziwna wyrazistość, z jaką rysowała się przed jego oczyma droga pocisku, zupełnie jak na rysunku w szkole artyleryjskiej; to nienaturalne uczucie, polegające na tem, że oko chwyta o ton więcej, niż ucho. Oto czemu się żadna wola sprzeciwić nie mogła.

Trzeba było coś zrobić, w jakiś sposób stworzyć sobie złudzenie, że się nie jest całkiem bezbronnym! — Kompanja, biegiem marsz! — krzyknął jaknajgłośniej, przystawiając ręce do ust, niby tubę.

Ludzie pusili się pędem, jak wyzwoleni. Napięcie zniknęło z ich twarzy; każdy był sobą zajęty, potykał się, podnosił, poprawiał luźne części ekwipunku; a wśród powszechnego sapania i wzdychania groźny gwizd nadlatujących pocisków przechodził niemal bez wrażenia.

Po chwili kapitan Marschner odniósł wrażenie, że kto szczepce mu na lewe ucho. Odwrócił głowę i ujrzał, że Weixler, z wypiekami na twarzy, biegnie obok niego.

— Co się stało? — zapytał, mimowoli zwalniając bieg.

— Panie kapitanie, należało by posłusznie, że należałoby dać ludziom przykład! Simmel, ten tchórz, demoralizuje całą kompanję. Przy każdym szrapnelu woła „Jezus, Marja", rzuca się na ziemię i napędza innym strachu. Powinnoby się takiego draba dla odstraszającego przykładu....

Zdanie przerwał oddział, złożony z czterech szrapneli. Jęk wydawał się jeszcze głośniejszy, jeszcze ostrzejszy; kapitan miał wrażenie, że potworna kosa w oślepiającym błysku spada mu wprost na czaszkę. Tym razem jednak, nawet okiem nie drgnął! Jak u dentysty, gdy ten zakłada obcęgi, skurcz wykrzywił mu szczęki; jednocześnie badawczym wzrokiem spojrzał w twarz porucznika, zaciekawiony, jak też na niego podziałał ogień, za którym tęsknił.

Ale okazało się, że nie zwraca on zupełnie uwagi na szrapnele. Wyciągnął się tylko, spojrzał natężonym wzrokiem na lewe skrzydło i krzyknął oburzony:

— Oho! Widzi pan, kapitanie! Ten łotr już znowu leży! Już ja mu pokażę.....

Zanim go Marschner zdążył zatrzymać, już zniknął, zatrwożył się jednak na połowie drogi, zawrócił i podszedł z powrotem nieco przygnębiony.

— Kula go trafiła — zameldował mrukliwie, wzruszając ramionami.

— Trafiła go? — wyrwało się kapitanowi i jakiś wstrętny, gorzki posmak przykleił mu nagle język do podniebienia. Widział dokoławy spokój w twarzy Weixlera, bezduszny, obojętny wzrok, i mimowoli wyciągnął przez siebie za ciśniętą pięść. Miał chęć go bić, tak denerwująco działała nań ta niewzruszalność, tak dotkliwie zabolały go niedbale rzucone słowa „kula go trafiła". Postać ładnej dziewczynki, z jasną wstążeczką w złotych kędziorach, mignęła mu przed oczyma, a obok nich skurczony trup, wyciągający ku dziecku ręce. Jak przez mgłę ujrzał Weixlera, przebiegającego obok w pogoni za kompanją, i pośpieszył na to miejsce, gdzie dwaj sanitarjusze klęczeli nad jakąś niewyraźną masą.

(C. d. n.).

Naczelnik państwa w Rumunji.

Odjazd z Sinai. — Jakie odznaczenia rozdano. — Dary dla biednych. — Rewizyta nastąpi w marcu.

SINAIA, 17 września. (Pat). W sobotę, 16 b. m. o godz. 19 i pół Naczelnik państwa wraz z orszakiem opuścił Sinaia, udając się z powrotem do Warszawy. Po przybyciu na dworzec w towarzystwie króla i książąt, Naczelnik państwa przeszedł przed frontem kompanji strzelców przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem król odprowadził Naczelnika państwa do stopni wagonu. Na pożegnanie, król Ferdynand i Naczelnik państwa zamienili długi i serdeczny uścisk dłoni. Pożegnawszy się jeszcze z książętami, Naczelnik państwa wszedł do wagonu, poczem pociąg ruszył.

SINAIA, 17 września. (Pat.) — Przez czas pobytu Naczelnika państwa w Sinaia, rozdane zostały następujące główne odznaczenia. — Naczelnik państwa otrzymał krzyż Michała Walecznego trzech klas, oraz Wielką wstęgę orderu Karola I-go; ministrowie: Narutowicz i Skrzyński — Wielką wstęgę Gwiazdy rumuńskiej; Przeździecki i gen. Suszyński — wstęgę Korony rumuńskiej. Król Ferdynand otrzymał krzyż „Virtuti Militari“, książę następca tronu „Virtuti Militari“ i order „Białego Orła“, książę Mikołaj order „Białego Orła“, a prezydent ministrów oraz wszyscy ministrowie i marszałek dworu odznakę „Polonia Restituta“.

SINAIA, 17 września. (Pat). — Naczelnik państwa złożył 50.000 leji dla biednych Bukaresztu, 50.000 leji dla tow. opieki nad dziećmi, pozostającemi pod protektoratem królowej i 25.000 leji dla biednych.

SINAIA, 17 września. (Pat). — Naczelnik państwa przyjął dziś na audjencji p. Swieczyńskiego, który powitał Naczelnika państwa w imieniu polaków osiadłych w Rumunji oraz w imieniu b. Koła polskiego.

LWÓW, 17 września. (Pat). — Dziś, o godz. 17.50, przejeżdżał przez Lwów Naczelnik państwa po powrocie z Rumunji.

BUKARESZT, 17 września. — (Pat). Według informacji z kół dyplomatycznych, król Ferdynand ma udać się do Warszawy z rewizytą w połowie marca r. przyszłego. Podczas obecnej wizyty Naczelnika Państwa w Sinaia, według informacji tychże kół, wszystkie kwestje dotyczące współpracy politycznej Polski i Rumunji zostały uregulowane.

Wyniki lotu okrężnego.

Wyniki lotu okrężnego są następujące: Turbiak odleciał z Poznania o godz. 14 min. 4, a przyleciał do Warszawy o godz. 15.42, sek. 45, Czyczunic odleciał z Poznania godz. 14.9, do Warszawy godz. 15.52, sek. 48. Babiński z Poznania godz. 14.18, do Warszawy godz. 15.58, sek. 25. Titner z Poznania godz. 14.12, do Warszawy godz. 15.47. Szczudłoski godzina 14.56, do Warszawy godzina 15.32. Kosowski z Poznania godz. 14, do Warszawy godz. 15 min. 41, sek. 25.

Wytyczenie granicy polsko-niemieckiej.

BERLIN, 17 września (A. W). Na ostatniem posiedzeniu komisji do wytyczenia granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku rozważane było żądanie Niemiec co do zniesienia korytarza polskiego pod miejscowością Ruda-Hamer, celem umożliwienia bezpośredniego połączenia między Zabrzem a Bytomiem.

Przedstawiciel Polski kategorycznie odrzucił to żądanie, dowodząc jednocześnie konieczności rozszerzenia korytarza i przesunięcia granicy z wymienionej miejscowości.

Święto górników na Śląsku.

KATOWICE, 17 września. AW. Robotnicy polacy polskich kopalń skarbowych na Górnym Śląsku obchodzili 17 b. m. doroczne święto górnicze. Ostatni obchód odbył się w roku 1913. W czasie wojny obchodów zaniechano.

Podczas niedzielnych uroczystości poseł Korfanty w imieniu rady nadzorczej wręczył górnikom, którzy przepracowali 25 lat w kopalniach skarbowych srebrne zegarki. Równocześnie zarząd spółki polsko - francuskiej, dzierżawiącej wymienione kopalnie, wręczył upominki załogom poszczególnych szybów.

Przy tej sposobności poseł Korfanty wygłosił przemówienie, w którem złożył podziękowanie jubilatom-weteranom za ich wierną pracę, poczem udano się do kościoła, gdzie po nabożeństwie dokonano poświęcenia sztandaru. — W uroczystości, która miała podniosły przebieg i charakter narodowy, wzięła udział załoga kopalni Królewska Huta w liczbie około 10 tysięcy i tłumy publiczności. Popołudniu nastąpił chrzest szybów imionami i nazwiskami polskiemi, poczem rozpoczęła się zabawa ludowa.

Takie same uroczystości odbyły się po innych kopalniach skarbowych w Bielszowicach i w Knurowie. W tej ostatniej, szyb położony nad granicą niemiecką ochrzczono nazwiskiem marszałka Focha i wysłano do niego odpowiedni telegram.

Władze górnicze reprezentowali starosta górniczy Malawski i radcowie: Morawski, Lewakowski, Pietrzykowski i Buzek, zarząd spółki dyrektorzy: Reumaur, Ciszewski, Hampel i Fontaine.

O mandat dla Polski w radzie administracyjnej.

GENEWA, 17 września (Pat). Prof. Aszkenazy zażądał dla Polski mandatu w radzie administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Mandatu zażądała dla siebie także i Szwajcarja.

Rada ligi postanowiła odłożyć rozstrzygnięcie tej sprawy do czasu wysłuchania szwajcarskiej rady związkowej.

Upadek Odesy.

Od przybyłych tu przed kilku dniami osób z Odesy, otrzymujemy następujące informacje: Miasto zupełnie opustoszałe. Ludność Odesy zużytkowała wszystkie budowle z materjału palnego na opał. Na ulicach leżą trupy i ciała ludzi, dogorywających z głodu. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby nawet jak na stosunki Rosji sowieckiej bardzo wygórowane. Funt chleba kosztuje miljon rubli. Chleb taki wypieka się przeważnie z otrąb, słomy i siana. Prócz głodu grasują w mieście i okolicy cholera i tyfus, zabierając codziennie setki ofiar. Jedynie szkoły otaczane są przez władze sowieckie pewną opieką pod względem aprowizacyjnym. Personel nauczycielski rekrutuje się przeważnie z ludzi należących do partji komunistycznych.

Ze sportu.

—:—

Kraków—Lwów 4 : 1 (4 : 0).

Wczoraj rozegrał się mecz piłki nożnej pomiędzy Lwowem a Krakowem o puhar Zeleńskiego z wynikiem 4 : 1 (4 : 0) na korzyść Krakowa. Jest to drugie z kolei zwycięstwo Krakowa. Zawodom przypatrywało się 5000 osób.

Teatr i muzyka.

)(**Teatr miejski.** Dziś, t. j. w poniedziałek, teatr miejski daje dla zrzeszeń maskaradę J. Bonavente p. t. „Krąg interesów.

We wtorek premjera pióra znakomitego satyryka B. Winawera, pod tyt. „Roztwór“ prof. Pytla. Reżyserja Jerzy Woskowski.

Wiadomości bieżące.

Egzaminy nauczycielskie.

Państwowa komisja egzaminacyjna w Warszawie dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich podaje do wiadomości, że egzaminy piśmienne pod nadzorem kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich odbędą się w terminie jesiennym b. r. w dn. 16 i 17 października, poczem się rozpoczną egzaminy ustne. Kto pragnie do tych egzaminów przystąpić, winien zawiadomić o tem piśmiennie najpóźniej do 5 października b. r. komisję egzaminacyjną pod adresem: Warszawa, uniwersytet, podając dokładnie przedmioty, mające wejść w skład egzaminu.

Sprawa aktów zejścia.

W tych dniach zaszedł w mieście ciekawy wypadek na tle spisywania aktów zejścia. Zmarła p. Manda, należąca do stowarzyszenia badaczy pisma świętego. Pastor Angerstein nie chciał spisać aktu zejścia, ponieważ nieboszczka została drugi raz ochrzczona i należała do wyżej wspomnianego stowarzyszenia. Jak wyjaśniło ministerstwo, stowarzyszenie badaczy pisma świętego, jest stowarzyszeniem legalnem, zatwierdzonem przez byłe władze rosyjskie, a w Małopolsce należało do stowarzyszeń, które mają prawo odbywać nabożeństwa domowe.

Na wezwanie magistratu, pastor Angerstein nie chciał wydać oświadczenia swego na piśmie i dopiero na skutek interwencji komisarza rządu, pastor A. nadesłał wyjanienie oraz zezwolenie na pogrzebanie zwłok w grobach rodzinnych. Swiadectwa zejścia spisał urząd stanu cywilnego. (bip)

Walka z pijaństwem.

W dniu onegdajszym wieczorem, za niedozwolony wyszynk alkoholu pociągnięto do odpowiedzialności Henryka Kwiatkowskiego, Piotra Zatosowskiego, Teodora Kempińskiego, Stefanję Krupińską, Karola Colla, Andrzeja Gruszkę, Michała Ratajczyka, Stefana Szmigla, Władysława Janiaka, Alfreda Hagego i Józefa Zehagena. Spisano również protokóły na właścicieli restauracji: Karola Sokołowskiego (Milsza Nr. 33), oraz Getli Chmury (Stary Rynek 18). (bip)

Z sądów.

—o—

Ukarany sutener.

Przed sądem okręgowym rozpatrywana była sprawa niejakiego Gąszczaka, oskarżonego o opór władzy. Przedstawiciel oskarżenia publicznego, podprokurator Wilecki, zaznacza w swej mowie, iż podsądny należy do niebieskich ptaków, którzy nie siejąc i nie orząc—zbierają. Pozatem jest sutenerem i utrzymuje się z prostytucji. Sąd skazał Gąszczaka na 8 miesięcy więzienia, zmniejszając mu karę na zasadzie amnestji o połowę. (bip)

Dozorcy aresztu przed sądem.

Swego czasu z więzienia prewencyjnego w Brzezinach zbiegło siedmiu aresztantów za pomocą wyłomu w ścianie. W związku z tem dozorcy aresztu, Edmund Bogdański, Antoni Stańczyk i Stanisław Marek odpowiadali za niedbalstwo w pełnieniu służby. Oskarżał podprokurator Fajt, bronili zaś oskarżonych adw. Dobranicki i Kobyliński. Sąd skazał Bogdańskiego na 2 tygodnie aresztu, pozostałych—po miesiącu.

Czas odnowić prenumeratę.

Zjazd P. O. W.

W wypełnionej po brzegi sali rady miejskiej, rozpoczęły się wczoraj obrady członków b. P. O. W. okręgu łódzkiego.

Zjazd otworzył mecenas Kempner, który powitał przybyłych tak licznie członków b. POW.

Na przewodniczącego zjazdu obrany został jednogłośnie mecenas Alfred Biłyk.

Po uczczeniu pamięci zmarłych członków POW., zabrał głos prezydent miasta Aleksy Rżewski, który witał zebranych w imieniu m. Łodzi, której przypadł zaszczyt gościć u siebie jednych z najlepszych synów ojczyzny.

W imieniu zarządu głównego POW. w Warszawie przemawiał poseł Poniatowski. Kolejno witali zjazd dr. Chomicz w imieniu byłych legjonistów, p. Filicharowicz imieniem stowarzyszenia b. wojskowych armji polskiej, ławnik Gacki z ramienia zw. zawodowego nauczycieli szkół średnich, p. Nowicki—nauczycieli szkół powszechnych.

Po powitaniach ławnik Gacki wygłosił dłuższy referat o udziale członków POW. w szerzeniu oświaty.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. Downarowicz, który w interesujący sposób skreślił historję polskiej organizacji wojskowej. Mówca roztoczył przed słuchaczami obraz, odzwierciadlający stosunki w trzech zaborach od roku 1914, gdy polacy prawie wszyscy wierzyli święcie w swego pana i pod jego berłem chcieli widzieć zjednoczoną Polskę. Szaleńcami nazwano grupkę ludzi, którzy marzyli o niepodległej Polsce. Psychologja ludzi-niewolników nie mogła czegoś podobnego pojąć i ubrać w realne kształty.

Zaczęły tworzyć się z początku w Małopolsce drużyny strzeleckie, które dążyły do wytkniętego przez siebie celu drogą pełną cierniów, narażeń na śmiech i szyderstwo. Wówczas zjawił się Piłsudski, który starał się sprowokować psychologję polaków. Opowiadał on potem, że gdy ukazał się na ulicach Krakowa w mundurze strzelca, widział śmiech na ustach polaków, którzy dziwili się, że „taki stary mężczyzna bawi się w żołnierzy“. Lecz raz wytkniętą drogą szli strzelcy naprzód, bez trwogi. Żołnierz wówczas prócz czynności czysto wojskowych, uprawiał mimowoli politykę, działając na umysł polaków w duchu uzyskania niepodległości. Co do siły, jaką wówczas rozporządzał Piłsudski, nie była ona wielką, lecz jak się komendant wówczas wyraził, byli oni za słabi, by niemców zarżnąć, ale dość silni, by ich oderżnąć.

W dalszym ciągu mówca, skreślił historję legjonów, oraz powstania wojska polskiego.

Następny mówca mecenas Kempner zaczął od słów: „Dawniej burzyliśmy prawa, dziś mamy te prawa tworzyć“ i odczytał statut, jaki winien obowiązywać na przyszłość b. członków P. O. W.

Dr. Kopciński w referacie swym wskazywał na członków Polskiej Organizacji Wolności, jako na krzewicieli oświaty i ducha demokratyzmu.

Poseł Poniatowski w mowie swej podkreślił, iż członkowie organizacji mają swobodę w należeniu do różnych stronnictw politycznych, lecz pewien kierunek jest wspólny dla wszystkich byłych członków P. O. W.

Po referacie p. Marka o odznaczeniach, rozpoczęła się długotrwała dyskusja, w której zabierali głos, poseł Fichna, dr. Kopciński, pp. Konc, Gacki, mec. Biłyk.

W konkluzji przyjęto rezolucję następującej treści:

„Zjazd członków b. P. O. W. okręgu łódzkiego w dniu 17 września 1922 roku w lokalu rady miejskiej m. Łodzi przyjmuje rezolucję zjazdu walnego b. P. O. W. w Warszawie z dn. 25 i 26-go czerwca 1922 r. i postanawia powołać do życia na terenie okręgu łódzkiego Polską Organizację Wolności na podstawie statutu przyjętego przez zjazd warszawski“.

Pozatem wysłano do Naczelnika państwa depeszę następującej treści:

Warszawa — Belweder, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

„Komendancie! Zjazd członków b. Polskiej Organizacji Wojskowej okręgu łódzkiego, uchwalając w dniu 17 września 1922 r. powołanie do życia Polskiej Organizacji Wolności, przesyła Ci, jako twórcy P. O. W. i swemu Wodzowi wyrazy hołdu i czci“.

W końcu wybrano tymczasowy zarząd, do którego weszli: mecenas A. Biłyk, dr. Stefan Kopciński, prezyden, Rżewski, mec. R. Kempner, poseł Poniatowski, M. Brodziński, St. Marek, W. Busiakiewicz, E. Wilczyński-Wilk, Marja Fornalska, Janina Zdrojewska, E. Swiderski, Czesław Bayer, St. Wosik, W. Paprocki i poseł Fichna.

Po wyborach przemówił mec. Biłyk, oraz ławnik Badzian, podkreślając znaczenie zjazdu, który przy tak licznym współudziale członków, a pracował produkcyjnie i poważnie, dodając otuchy wszystkim do dalszej pracy w ramach organizacji dla dobra ojczyzny.

Iks.

Turniej tennisowy w Helenowie.

Mistrzostwo Polski za r.b. zdobyli: p. W. Richterówna i dr. Menda.

W dniu wczorajszym przez cały dzień odbywały się rozgrywki półfinałów i finałów, których jednakże nie zdołano zakończyć.

Mistrzostwo Polski za rok 1922 w pojedyńczej grze panów zdobył zgodnie z naszemi przewidywaniami dr. Menda z Gdańska. O ten tytuł toczyła się wczoraj zażarta walka pomiędzy panem Bauerem a p. Mendą, który po uporczywej i długotrwałej grze zdołał zwyciężyć p. Bauera, wygrywając 3 na pięć granych septów.

W ten sposób nagrody otrzymali: I nagroda z tytułem mistrza — dr. Menda (Gdańsk); II nagroda — dr. Bauer (Gdańsk); dwie III nagrody p. Kuchar (Lwów) i pan Kinderman Artur (Łódź). Pan A. Kinderman wykazał w tym roku znacznie lepszą formę niż w roku ubiegłym i wysunął się bezsprzecznie na czoło łódzkich tennisistów.

W grze pojedyńczej pań, zdobyła panna Wiera Richterówna oba mistrzostwa za rok 1922 — Polski i Łodzi. Nasza sympatyczna rodaczka niema dotychczas godnej siebie współzawodniczki, bo też gra jej stoi na poziomie pierwszorzędnych zawodniczek turniejów międzynarodowych. Wykazała to najlepiej wczorajsza decydująca gra z p. Dubieńską z Krakowa, która gra bardzo dobrze, jednakże została łatwo pobita przez pannę Richterównę.

W dniu dzisiejszym zostaną jeszcze rozegrane zawody o mistrzostwo Polski w podwójnej grze panów; do finału tej konkurencji stają pp. Menda—Bauer przeciwko pp. Nauels—Steinert. Gra będzie zażarta, jednakże zwycięstwo doskonałej pary Menda—Bauer, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Pozatem dziś również rozegrane zostanie mistrzostwo Łodzi za rok bieżący, przyczem również należy się spodziewać zwycięstwa pana Mendy, gra podwójna pań i panów wreszcie wszystkie handicapy.

Kraina mięsożernych.

Według ostatnich danych statystycznych, Anglja pozostaje nadal krajem, którego mieszkańcy spożywają najwięcej mięsa. Przywóz mrożonej wołowiny i baraniny z Ameryki i Australji do Anglji zwiększa się stale. W roku 1920 wynosił 813.000 tonn przeciw 721 tys. tonnom, przywiezionym do Anglji w roku 1913. Wogóle Anglja spożywa 77 procent mięsa mrożonego, wyrabianego na świecie. Statystycy stwierdzają, że na całym świecie liczba spożywców mięsa wciąż rośnie i że dziś wynosi 587 miljonów.

Powstawanie ras.

—o—

Każda strefa naszej ziemi wyciska swe piętno na tubylczej ludności.

Murzyni są czarni, co jest naturalnym skutkiem temperatury podzwrotnikowej. Ale słońce wpływa nietylko na kolor naskórka; powoduje ono także zmiany anatomiczne w organizmach ludów południa.

Bakhalahary jest to plemię z rodu Bantu, które z pełnych cienia dziewiczych lasów Kongo wywędrowało na pustynię Kalahari. W cienistych lasach, które były kolebkę ich rodu, mogli oni swobodnie patrzeć i kierować wzrok we wszystkie kierunki.

Palące słońce pustyni zmusiło ich do ostrożnego otwierania powiek i do patrzenia przez jaknajwęższą szparę między powiekami. Po kilku stuleciach zamieszkiwania w naszych warunkach można obecnie stwierdzić znaczne zwężenie wykroju oka u przedstawicieli tego plemienia.

Trudniej jest skonstotować wpływ gór. Niektórzy mieszkańcy gór, jak np. część tyrolczyków większość kaukazczyków, szczególnie czerkiesów, a także mieszkańcy Dardistanu, jest bardzo wysokiego wzrostu, gdy natomiast niektórzy nie przekraczają średniej miary, jak szwajcarzy, a inni znów są niezwykle małego wzrostu, jak plemią Gurkha w Nepalu.

Zatem można mówić o wpływie klimatu, natomiast nie należy zbytnio brać pod uwagę wpływu ziemi. Częściej daje się zauważyć wpływ pożywienia. Większość narodów, żywiących się mięsem, jest wzrostu przeważnie wysokiego; zaś narody, które używają pokarmów roślinnych, są przeważnie małego wzrostu.

Za przykład mogą tu służyć japończycy, którzy żywią się przeważnie ryżem.

Ale i klimat nie zawsze jednakowo wpływa na rasę ludzką.

Gdy więc uważamy za zupełnie naturalne, że południowcy mają ciemniejsze zabarwienie skóry a ludzie z północy jaśniejsze, i przypisujemy to różnicy w klimacie, to jakże objaśnić ciemną skórę samojedów i eskimosów, ludzi zamieszkujących okolice, sąsiadujące z biegunem?

Z drugiej znów strony klimat dziwnie upodabnia mieszkańców jednej strefy.

Przybysze, którzy przez jakiś czas mieszkają między burami afrykańskimi, stają się do nich łudząco podobni.

Często można zaobserwować, że amerykanie i europejczycy, którzy przez dłuższy czas koczują w prerjach i górach dalekiego zachodu Ameryki, stają się podobni do indjan.

Niemcy, mieszkający dłuższy czas w Brazylji, upodabniają się do portugalczyków.

Biali, mieszkający przez dłuższy czas we wschodniej Azji, podobno „mongolizują" się.

Są to objawy, których nie można przypisywać wyłącznie wpływom klimatu.

W kwestji tej uczeni zajmują dwa różne stanowiska.

Jedni uważają rasę za produkt świata zewnętrznego t. j. klimatu i ziemi, inni znów utrzymują, że rasy ludzkie powstają zupełnie samodzielnie. Chodzi o to, czy uczony wychodzi z czysto naturalistycznego punktu widzenia, czy też wierzy w przemożny wpływ życia duchowego?

Czy myśl jest produktem komórki mózgowej, czy też duch posiada swoje oddzielne siedlisko?

Człowiek i jego kultura nie przeciwstawiają się coprawda naturze, ale różnią się od niej i znajdują się do pewnego stopnia poza nią.

Nie należy zatem spraw ducha ludzkiego wywodzić jedynie z sił natury.

Gdy z dwuch podobnych do siebie ziarn w jednem i tem samem otoczeniu wyrastają różne drzewa, czy też krzewy, musimy przyjść do wniosku, że różność leży w założeniu każdej rzeczy na ziemi. Można podzielić wszechświat na oddzielne atomy; to nie wyjaśnia jednak, dlaczego jedne atomy tworzą drzewa, inne skały, a inne znów wierzęta.

W sprawie tej istnieje jeszcze jedno ważne zagadnienie.

Czy rasy są wieczne, czy też są one tylko produktem i skutkiem doboru?

Gdy przypomnimy, iż rasa koni pełnej krwi angielskiej osiągnięta została w ciągu niecałych trzech stuleci, a rasa psów dobermanów w ciągu kilkudziesięciu lat, to zagadnienie to wydaje się nam bliskiem rozwiązania.

Tak jednak nie jest, gdyż mieszańcy ras ludzkich są bardzo nietrwałem połączeniem.

Ze wszystkich niezliczonych mieszańców jedynie mulaci wydają się gatunkiem trwałym.

Najważniejszą sprawą zaś jest, czy rasa jest to rzecz niezamienna, czy też tylko produkt kilku tysięcoleci?

Jest to zagadnienie, zdaje się, nierozwiązalne, gdyż rasy ludzkie posiadają tyle odcieni i połączeń, że trudno jest czystą rasę odnaleźć.

Els.

Radykalny sposób.

105 jeńców, irlandczyków znajdujących się w więzieniu Dundalk, uszło z więzienia, podkładając pod ścianę bombę, która eksplodując, uczyniła wyłom w murze i pozwoliła im wydostać się na wolność.

Wstrząśnienie, spowodowane eksplozją, wybiło wszystkie okna w pobliskim szpitalu i w rezydencjach zamożniejszych osób w dzielnicy, zamieszkałej przez bogaczy, znajdującej się opodal, wywołując panikę w całem mieście.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 1.550.—, Kwartalnie Mk. 4.650.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 100.—miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1 650. Kwartalnie 4.650.— Zagranicą Mk. 2.615.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 100 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem 250 mk w tekście 300 mk. po tekście 200 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 160 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 10,000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin. drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sachs.